

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 32.

Bytom, piątek, dnia 24. Kwietnia 1890.

Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. — Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Anstyi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu, (Benthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyę A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej.

(Dalszy ciąg — Zob. Nr. 31.)

„Grzechów Odpuszczenie.“

Przystępujemy Łaskawi Czytelnicy już do dziesiątego Artykułu Składu Apostolskiego, który z kolei wyjaśnić przedsięwzięliśmy, a więc już i nie długo skończymy.

Wierzmy w to, że są Czytelnicy, których Wykład Nauki chrześcijańskiej nudzi, ale wiemy także i to, że są ludzie, którym ta wiadomość bardzo jest pożyteczną. Otóż niechętnych pocieszamy, że już tylko dwa Artykuły wiary naszej pozostają do wyjaśnienia. Dziś chociaż w kilku słowach mówić będziemy „o dziesiątym Artykule“, którym jest: „Grzechów Odpuszczenie.“

Cóż więc znaczy Grzechów odpuszczenie?

Grzechów odpuszczenie jest pierwszym z trzech głównych skarbów, które się znajdują w Kościele Bożym. Wiedzieć należy, iż wszyscy ludzie rodzą się grzesznikami i nieprzyjaciółmi Bożymi, a potem wzrastając coraz się pogorszają, dopóki przez łaskę Bożą nie dostąpią grzechów odpuszczenia, i nie staną się przyjaciółmi i synami Bożymi. Owóż ta łaska tak wielka, znajduje się jedynie w Kościele. Kościół bowiem ma Sakramenty święte, a mianowicie Chrzest i Pokutę, które jako lekarstwa duchowne, leczą ludzi ze wszystkich chorób duchownych, to jest z grzechów.

Jak wielkiem zaś jest dobrem „Grzechów Odpuszczenie“ wyjaśnimy to zrozumialej, gdy powiemy, że nie masz większego złego jak grzech: nie tylko dla tego, iż z niego się rodzi wszystko inne złe, tak w tem życiu jak i w przyszłym; lecz nadto dla tego, iż przez grzech człowiek staje się nieprzyjacielem Boga. A może być większe złe, jak być nieprzyjacielem tego, który może wszystko co chce, a któremu nikt oprzeć się nie zdoła? Któż zdoła obronić tego, na którego Bóg zagniewanym będzie? I przeciwnie, nie masz w tem życiu większego dobra, jak być w łasce Boga. Bo któż zdoła zaszkodzić temu, którego obrońcą jest Bóg, kiedy wszystko jest w ręku Bożem? A nadto, wiewie Szanowni Czytelnicy, że pomiędzy dobrami zmysłowymi, rzeczą najwięcej cenioną jest życie, bo życie jest podstawą wszelkiego innego dobra; a zaś rzeczą najstraszniejszą jest śmierć, bo śmierć jest zniszczeniem życia. A że grzech jest śmiercią duchową duszy, a „Grzechów Odpuszczenie“ jest dla niej powrotem do życia, możecie przeto łatwo ocenić, jak wielki skarb mamy w Kościele, mając „Grzechów Odpuszczenie.“

(W następnym numerze wyłożymy Artykuł już 11-ty Składu Apostolskiego, którym jest „Ciała Zmartwychwstanie.“)

Pierwszy Maj. Rok 1890.

Było to w r. 1888 gdy w miesiącu grudniu zgromadzili się socjaliści amerykańscy w mieście St. Louis i zgodzili się na to, żeby dnia 1 maja 1890 roku dopominali się robotnicy we wszystkich krajach po całym świecie o to, aby ludzie pracowali tylko 8 godzin dziennie.

W r. 1889 było wielkie zebranie socjalistów podczas wystawy w Paryżu i tam dnia 14 lipca postanowiono sobie, żeby tak zrobić, jak amerykańscy socjaliści uchwalili, to jest, żeby dnia 1 maja 1890 r. o ten ośmiogodzinny dzień do pracy się upominać.

W jaki sposób upominać się miano, tego nie postanowiono. Jedni chcieli namówić wszystkich robotników w świecie, żeby 1 maja zastrejkowali wszyscy a wszyscy na raz. Aleć pomiarkowano zaraz, że to głupstwo, boć ostatecznie, gdyby wszyscy kucharze, ku-

charki, piekarze, rzeźnicy, szynkarki i kelnerzy także zastrejkowali, toby wreszcie w ten wielki dzień nie mieli wszyscy strejkujący co jeść i czem się upić na swoją uciechę. A przecież i ci wszyscy, którzy przy jadłach i napitkach usługują i robią, są także robotnikami, więc i oni mieliby równe prawo i równy obowiązek do strejkowania.

Skoro więc ten powszechny strejk okazał się głupstwem, wpadli inni na tę myśl, żeby sobie wszyscy robotnicy dnia 1-go maja latosię roku zrobili święto, bez świętego, aby do roboty nie poszli, ale upominali się przez cały ten dzień o to, żeby odtąd jeno przez 8 godzin dziennie ludzie do roboty byli obowiązani i do niej brani.

To świętowanie dotąd jeszcze ludziom po różnych krajach i miastach tkwi w głowie, że jedni tego chcą, drudzy nie chcą, a wszyscy wreszcie boją się z tego głupstwa hałasów i zaburzeń.

Zastanawiają się też i rządy po wszystkich krajach, co i jak dnia 1-go maja zrobić. Wiedzą to bowiem z doświadczenia, że kiedy tyle ludzi do roboty nie idzie, a do kościoła jako w dzień nieświętętny też nie, natenczas tłuką się tacy ludzie gromadami po ulicach i czego jeden nie wie i nie umie, tego drudzy go nauczą, aż w końcu bywają z tego wielkie głupstwa, hałas, bijatyki, zaburzenia, a może i rozlew krwi, zwłaszcza gdy piwo i wódka zrobią swoje. A przecież na sucho świętowanie się nie skończy!

Więc też rozsądni starsi ludzie nawet i pomiędzy socjalistami radzą i wołają, żeby każdy dnia 1-go Maja poszedł do swojej roboty i przez cały dzień pracował, jak Pan Bóg przykazał.

Zebrali się też zeszłej niedzieli wszyscy posłowie socjaliści w liczbie 34 w mieście Hali, w prowincyi saskiej i wydali do robotników odezwę wzywając ich, aby dnia 1-go maja pracowali wszyscy jak się należy, bo świętowanie i próżnowanie na nic się nie zda i tylko zaszkodzić robotnikom może.

Ze starszymi ludźmi, choć oni i najwięksi socjaliści, nie będzie biedy. Najgorsza rzecz z młokosami, z takimi chłopakami np. po 17 aż do 23 i 24 lat mających. Tacy, jak to młodzi zwyczajnie, mają pstro w głowach, a do próżniaczki i hulaczki jedyni. Takich do porzucenia roboty i wałęsania się kupami namawiać nie potrzeba. Mają oni do tego zawsze ochotę. A kiedy sobie raz pozwolą i na co się puszcza, wtedy trudno im się od głupstwa wstrzymać. Tacy zwykle nie aprendują i gotowi na wszystko. A jednak i rządowi i policyi żal tej młodej, a niedoświadczonej krwi, więc nie chciałoby się doprowadzić z tem do ostatecznego.

Ale jest nadzieja, że zdrowy rozsądek przeważy i że się uda i tych w zastanowieniu potrzebnem utrzymać.

My katolicy wiemy, że Święto należy święcić, ale też wiemy, że byle kto świąt wyznaczać i nowych tworzyć nie może. Grzechem jest robić sobie z dnia powszedniego dzień świąteczny. Mamy więc nadzieję, że katolicy tego i na 1 maja dla próżniaczki jedynie nie zrobią.

Weteran z wojen napoleońskich.

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 31.)

— Idź do gości moje dziecię. Umieję ja gotować. Gotowało się nieraz ani sto razy dla całego plutonu. Hej, mocny Boże! co to były za czasy!...

I pochylał się nad głową Pauliny, aby ją ucałować. Duże dwie lzy zsunęły się po długich wąsach i spadły na długie łoczki. Szot znowu z niepokojem spojrział na starego ułana, ale ten otarł oczy i wstał i stał się znowu spokojnym. A gdy już dostatecznie rynek węglami ogarnął, zostawił kielbasę własnemu jej procesowi, a sam przybliżył się do gości, którzy już byli na wezwanie Paulinki około stołu zasiadli.

Ignacy jeszcze nie mógł dobrze rozpatrzyć się w swojej nowej sytuacji. Siedział koło Pauliny i trzymał ją za drobna rączkę, bo mu z tem było jakoś bardzo dobrze. Drobna rączka ścisnęła go także od czasu do czasu, z czem Ignacemu było jeszcze lepiej...

Stefanek usiadł na szarym końcu i również jak Ignacy nie umiał sobie tego wszystkiego dobrze w głowie swojej uporządkować. Zdawało mu się, że go ktoś wyrwał nagle z codziennego jego życia, i wniósł w jakiś świat inny, zczarowany. Od kilku godzin tyle rzeczy stało się, które mu dotąd były zupełnie obce. Nawet jakieś inne struny ozwały się w nim, których dotąd nie słyszał. Każdy inny człowiek byłby zgłupiał pod wrażeniem tych nowych dla niego rzeczy, ale biednemu Stefankowi, w zamian za jego sieroctwo, przypadł od Opatrzności szlachetniejszy organizm w udziale. Powoli, powoli — ale przecież porządkowało mu się to wszystko w głowie.

Najprzód po tem wszystkim, co mu ekscentryczny Szot u siebie nagadał, przyszedł do tego przekonania, że taką istotę jaką jest Paulina, mógłby na całą wieczność ukochać. Ale w tej właśnie chwili, kiedy to już jasno w sercu swoim odczytał, stanęła mu smutna rzeczywistość przed oczyma, że istotę ową na zawsze traci!

Pierwszy więc głos, rzekosnie obudzonej duszy jego, był jęk bolesny, jak struny, zerwanej nagle w klawikorcie!...

Usiadł biedny na ostatnim miejscu. Na jego nie-szczęście było to miejsce naprzeciwko Pauliny, która dzisiaj dla wszystkich miała jedne i te same przesłizne, czarujące oczy!...

Stary eskulap siedział między Paulinką a Ignacym i głąkał sobie klapy ceglatego fraka. Myślał o czemś i uśmiechał się do swoich myśli. Czasami zdawało się, że w myślach swoich natrafia na jakieś trudności. Wtedy dłu-bał paznogciem w srebrnym okuciu trzeiny.

Wreszcie zbliżył się Kordysz do stołu, a siadając rzekł:

— Darujcie mi państwo, żem kilka chwil zostawił was samych sobie. Ale dzięki Bogu, kielbasa już się smaży, a wkrótce będzie i na stole. Na sucho najlepsze rzeczy nie idą gładko. Nim zaczniemy mówić, trzeba gardio odwilżyć.

Rzekłszy to nalał w szklanki miodu i przed każdym porostawiał. A gdy nieco szklanki nadpito, ozwał się Kordysz z nadzwyczajnym spokojem i rozsądkiem:

— Jużto wam, jako najstarszemu wiekiemu gościowi i sąsiadowi, należy się pierwsze słowo! Oto pan Ignacy, szanowny nasz sąsiad i syn poczciwych, a zamożnych rodziców, upodobał sobie dziecię starego Kordysza, i listem który ot mam w kieszeni, oświadczył mi swój zacny afekt. Memu dziecięciu nie staje w drodze do szczęścia, bo nie-boszka moja Kasia na śmiertelnym łóżku mówiła mi, aby Paulinka, gdy dorosnie, wybrała podług serca swego. Otóż dzisiaj zesał dobrotliwy Bóg niezasłużone szczęście na stugę swego, i darzy go człowiekiem, który prawdopodobnie jest poczciwym i dobrego gniazda, a jak mnie starem zdaje się, to i serduszko Paulinki już ma w kieszeni. A więc wychylmy nasze szklanki na podziękę Bogu, który nas zasmuca, gdyśmy na to zasłużyli, ale i pociesza, a którego Imię niech będzie pochwalone teraz i zawsze i na wieki wieków Amen!

Po tej perorze podniosło się kilka szklanek, ale szklanka w ręku Ignacego nie doszła do jego ust. Wprawdzie słowa Kordysza nie były niczem jak tylko kosekwencją jego własnego listu, a może i wewnętrznego stanu duszy, ale to wszystko było w jego marzeniach w tak dalekiej perspektywie, że wyrażenie tego wszystkiego jeszcze nie wiedział. Stary Kordysz uchwycił wprost za tę nieszczęsną perspektywę i tak mu ją do samych oczu przysunął, że Ignacy aż się wstrząsł z przestraszenia, ujrawszy to wszystko z bliska. Może być, że staraniem Paulinki były się może z czasem do tej perspektywy przyzwyczaił jak to już wielu z ludzi uczyniło, ale Kordysz śmiałym ruchem swoim popsuł całą dekorację, która w oddaleniu tak urocze przedstawiała obrazy!...

Biedny Kordysz nie wiedział, jak niebezpieczną dla kochających się jest rzeczywistość. Każde słówko, mające taką rzeczywistość na celu, ściera z serca ów pyłek wiośni-ny i ożebia je, nim jeszcze pierwsze jego uczucie dostatecz-nie tam dojrzało.

Ignacy nie przeżył jeszcze fazy marzeń, owych mglistych, złudnych obrazów fantazyi rozkosznej, a stary Kordysz postawił nagle przed nim księdza ze stulą, i organista był nawet pod ręką, aby zadać w miechy, i „veni creator mundi“ miejscowej publicy zaśpiewać!...

Wszystko to groziło kochankowi wielkim niebezpieczeństwem, przeciw któremu tylko Paulinka miała broń skuteczną. Spojrzała czarnymi swemi oczyma na kochanka i rozbiła go ze wszystkich argumentów, jakimi w tej chwili

obspisał go zimniejszy rozsupek. Przydługie ściśnienie drobnej rączki dokonało reszty.

Ignacy oparł się o poręcz krzesła i pomyślał sobie:

— Niech będzie co chce, ja wiem tylko, że jestem w tej chwili bardzo, bardzo szczęśliwy... reszta w ręk Boga!

I spojrzawszy znowu na te czarne, zamglone oczy i te usteczka różowe, które były tak gorące...

— Więc dobrze mości Kordyszu — ośwał się Szot — że z Panem Bogiem zaczynacie. Ze młoda parka kocha się, to już i ja stary teraz widzę. Powinienem być kilka dni pierwej to samo wiedzieć, ale starego ten gołąbek złotopióry wywiódł w pole!

Pogroziwszy Paulince, mówił dalej:

— Powinienem był wtedy o tem wiedzieć, gdy się sama wprosiła, aby dla pana Ignacego robić kleiki i kompoty, i dwadzieścia razy na dzień Janka niby odemnie posyłała do pacjenta!...

Serce prawdziwie kochające zmusza mimo wiedzy do wzajemności. Ignacy zapomniał w tej chwili o wszystkim innym. Porwał rękę Pauliny i okrył ją gorącymi pocałunkami.

— O niedobra... pani! Czemuż ja o tem nie widziałem? (C. d. n.)

Ze spraw sejmowych.

Na sobotnim posiedzeniu sejmu pruskiego przywódca stronnictwa katolickiego dr. Windthorst wystąpił na początek swego przemówienia w obronie Polaków — i potępił usiłowania germanizacyjne rządu, znoszące powoli polski wykład nauki religii. Wszystkie przeciwko Polakom skierowane usiłowania — mówił dr. Windthorst — są nienaturalne i wręcz przeciwnymi traktatami, jakie przy okupacji Polski ogłoszono, jako też przeciwnymi zobowiązaniom, poręczonym Polakom przez królów pruskich.

— We Wtorek (22) przedłożono sejmowi projekt dotyczący użycia funduszu obrotowego, a nadto projekt dotyczący podwyższenia pensji urzędnikom pruskim, na które wyznaczono 18 milionów marek, które mają być polepszone dochody urzędników pruskich. Z tych 18 milionów przeznaczono 15 milionów dla urzędników państwowych, a trzy miliony dla nauczycieli ludowych. Projekt nie wyznacza równych podwyższek, ale żąda, aby uwzględniano każdorazowe warunki. — Nauczyciele mają pobierać podwyżki stosownie do służby; po 10 latach 100 m., po 15 latach 200 m., po 20 latach 300 marek, po 25 latach 400 m. i po 30 latach 500 marek, a nauczycielki mają pobierać 70, 140, 210, 280 i 350 marek.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Jak słychać, nowemu parlamentowi niemieckiemu zaraz po jego zebraniu się przedłożone być mają nowe ustawy wojskowe, które już wypracowano. Zaś socjalno-demokratyczni posłowie przedłożą nowemu parlamentowi wniosek, żądający zaprowadzenia 8-mio godzinnej pracy.

— Cesarz przybył w poniedziałek do Bremeny w towarzystwie feldmarszałka hr. Moltkego oraz cesarskiego orszaku. Na dworcu powitali go prezes senatu, burmistrz, jenerałicy oraz przedstawiciele władz. Ulice, przez które cesarz przejeżdżał, świątecznie przystrojono, ludność wydawała na jego cześć okrzyki. Po zwiedzeniu portu, giełdy itd. cesarz wziął udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I.

— Tegoroczne walne zebranie katolików niemieckich odbędzie się w Monachium.

— Rząd pruski — jak donosi „Köln. Ztg.“ — wydał rozporządzenie o wzięciu w obronę przed socjalistami tych robotników, którzy nie mają zamiaru świętować dnia 1 maja.

— Berliński „Tageblatt“ donosi z Nancy, iż tam w sobotę podczas przeglądu wojsk aresztowano trzech oficerów pruskich znajdujących się pomiędzy widzami.

— Gazety niemieckie podniosły ogromny hałas o to, że w mieście Gotha wsadzono do więzienia za obrazę księcia, redaktora Bosharta, i w więzieniu zgolono mu brodę i obchodzono się z nim tak, jak z jakim złodziejem lub rabusem. Gdy się sprawa wydała, ministrowie księcia wyparli się wszystkiego i oświadczyli, że to inspektor więzienny z własnej woli tak więźniowi dokuczał. (I niejedyn polski redaktor w podobny sposób pokutował, lecz wtedy gazety niemieckie nic o tem nie pisały.)

— W kołach poselskich krąży pogłoski, że książę Bismark weźmie udział w obradach Izby panów; były kanclerz niemiecki jest, jak wiadomo, dożywotnim członkiem tej Izby.

— Dzisiejsza „Post“ donosi, że rząd niemiecki zażąda od parlamentu uchwalenia wydatków na utworzenie nowego pułku piechoty. Dawniej mówiono tylko o powiększeniu artylerii polnej.

— W nocy z dnia 20 na 21 bm. wybuchł pożar w gmachu sztabu jenerałnego w Berlinie. Jeden pokój z dokumentami w nim się znajdującymi spłonął doszczętnie.

— W Frankfurcie nad Menem świętują prawie wszyscy czeladnicy szewscy. — W Berlinie na zebraniu czeladników szewskich odbytem w poniedziałek, uchwalono zażądać od majstrów płacy minimalnej 18 marek tygodniowo, zaprowadzenia dziesięciogodzinnej dniówki, zniesienia pracy niedzielnej i wypłaty w sobotę.

Austria. Bezrobocie mularzy we Wiedniu ukończyło się.

— Redaktorowie dzienników piesztańskich uchwalili na żądanie towarzyszy drukarskich nie wydawać dzienników dnia 1 maja.

W Kładnie i w Dux wybuchło również bezrobocie w tamtejszych kopalniach; w Karyntyi w wielu osadach zaś świętowali robotnicy. — W Brnie świętować będzie dnia 1 maja 40,000 robotników. W fabrykach w Bielicach znaczna część świętujących powróciła do pracy.

— W Ostrawie morawskiej i okolicach panuje obecnie już spokój. W niedzielę przyaresztowano kilku przywódców bezrobocia. — Żądania górników są następujące: ograniczenie pracy na ośm godzin, podwyższenie płacy, oddalenie urzędników nieprzyjaznych górnikom oraz ogólna amnestya (przebaczenia).

— Z Krakowa donoszą, iż panuje tam obawa, że bezrobocie rozszerzy się także na kopalnię soli w Wieliczce.

— Z Morawskiej Ostrawy, donoszą pod dniem 22 kwietnia. W wszystkich prawie kopalniach podjęto pracę na nowo. W pobliskim Miastku wybuchnęły antysemickie rozruchy; żydom wybijano szyby. Oddział jazdy przywrócił porządek. Podobno rozruchy zaszły także w mieście Fulnek, gdzie zrabowano dwie szynkownie. W mieście Wagstadt w Ślązku austriackim zaszły niepokoje, które dopiero wojskową siłą uśmierzono.

— Z Wiednia piszą, że czeladnicy szewscy stawiają tak wysokie żądania co do płacy, że z pewnością nastąpi bezrobocie.

Rosya. W Petersburgu zatwierdzono w tych dniach ustawy Towarzystwa wstrzemięźliwości, którego celem jest połączenie kresu nadmieremu używaniu napojów wyskokowych przez otwieranie zakładów sprzedających herbatę, restauracyi, czytelní i lecznic dla pijaków, oraz przez rozpowszechnianie broszur moralnej treści i organizowanie pogadanek i rozrywek dla ludu.

— W sprawie sprzedaży tajnych planów Kronsztadu otrzymuje „Köln. Ztg.“ telegraficzne doniesienie z Petersburga, iż główny obwiniony zatrudniony w ministerstwie marynarki oficer Schmidt, który plany te sprzedać miał pewnemu przy dworze rosyjskim niewierzytelnemu zagranicznemu pełnomocnikowi marynarki, za 1200 rubli — skazany został wyrokiem sądu wojennego na rozstrzelanie.

— Z Petersburga pod datą 22-go kwietnia, donoszą, że Cesarz niemiecki przybędzie tam w sierpniu na manewra wojskowe i zabawi trzy tygodnie. Towarzyszyć mu będzie kanclerz Caprivi. Poprzednio zwiedzi cesarz Warszawę, Kijów i Moskwę.

— Z Warszawy donoszą o wielkich ostrożnościach. Komendant twierdzy warszawskiej wzbrowił osobom prywatnym przechadzek na stokach cytadeli i fortów i polecił zarazem, aby wojska załogujące w cytadeli odbywały piesze i konne patrole.

Serbia. Kilkanastu wyższych oficerów serbskich udało się za granicę, aby czynić studia nad bronią magazynową. Najprzód oczywiście do Rosyi.

— W Niszu w Serbii miała się utworzyć banda bułgarsko-macedońska w celu zamordowania Stambulowa.

Francya. Francuzki minister wojny rozpocznie w bieżącym tygodniu objazd po kraju, który się zakończy zwiedzeniem Belfortu, twierdzy położonej tuż nad granicą niemiecką.

— Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej Carnot przybywszy do Ajaccio na wyspie Korsyce — witany był bardzo serdecznie.

— Dahomejczycy nacierają ostro na Francuzów. Niedawno czynili taki gwałtowny napad, że wojsko francuzkie się cofnęło; 50 żołnierzy zostało lekko zranionych. Prywatny list podaje wiadomość o klęsce Francuzów w marcu, którą zdaje się rząd francuzki umyślnie zataić. Dahomejczycy napadli niespodzianie wartę francuzką. Kilku żołnierzy na miejscu zabito. Dahomejska 16 letnia piękna amazonka (w Dahomey służą kobiety wojskowo) zamordowała artylerystę i ucięła mu głowę. Dahomejczycy w sile około 1800 ludzi uderzyli śmiało naprzód, ale na szczęście nad brzegiem stał na kotwicy francuzki okręt wojenny „Saneé“, który zmusił wystrzałami wojennymi nieprzyjaciela do ucieczki. Mimo gradu kul wojownicy dahomejscy dwie godziny walczyli. Ich strata wynosiła 500 zabitych; — Francuzi mieli 14 zabitych a 15 rannych.

Włochy. Ojciec św. przyjmował w niedzielę 6,000 pielgrzymów włoskich. Przewodniczący pielgrzymki odczytał adres, poczem Papiież w dłuższym przemówieniu skarżył się na ucisk jakiegoś Kościół i papieżstwo we Włoszech doznaje. Walka szatańskich sekt przeciw religii i moralności jest niesłychaną. Nowym dowodem tego ustawa karna przeciw duchowieństwu i mowa Crispiego w Palermo. Jedyne szczere katolicy są prawdziwymi przyjaciółmi Włoch, ponieważ kochają religię, moralność i ojczyznę. Urzędowe Włochy są wrogiem ojczyzny, gdyż podkopują rodzinę moralność i religię. Wolność papieska powinna być przedmiotem szczególnego starania katolików włoskich, celem przywrócenia zupełnej władzy papieskiej. Następnie udzielił Ojciec św. Apostolskiego błogosławieństwa pielgrzymom, a mówił z wielkiem ożywieniem.

Hiszpania. W niedzielę wieczorem eksplodowała na promenadach w Madrycie petarda i zraniła jednego z przechodniów. Sprawcy zamachu dotąd nie wykryto.

Afryki. Dahomejczycy stoczyli znowu walkę z wojskiem francuzkiem, w której raniono jednego oficera francuzkiego; straty krajowców mają być znaczne.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 23-go Kwietnia 1890.

— I w zeszłą niedzielę przystępowały znów u nas w obu świątyniach dziateczki do pierwszej Komunii św. A były to dziateki polskie. W zeszłym tygodniu, gdyśmy o tym pięknym i wzniosłym akcie uroczystym donosili, mowa była o dziatekach niemieckich. Cześć i podzięką należy się naszym Czcigodnym duszpasterzom, jakimi są ks. Bonczek, proboszcz kościoła farnego i ks. Schirmeisen, proboszcz nowego kościoła, czyli parafii św. Trójcy, którzy obaj gorliwie pracują i niezaniebują niczego, coby wpłynąć mogło na umoralnienie tych młodzieńskich serduszek. A dopomagają im w tym również gorliwie ich kapelani miejscowi. — Już to parafianie tutejsi pod tym względem nie mogą się skarżyć, aby im brakło pomocy duchownej, — chyba przeciwnie księża, że ich jest, jak np. przy kościele farnym,

gdzie parafia tak wielka, tylko 3-ch, to jest za mało. Pracują oni nad siły, siedząc w konfesyonalach do południa samego prawie — i znów do wieczora, a więc, gdyby jeszcze ktoś żalić się miał, to już chyba nie na nich.

— W zeszłym numerze mówiliśmy że mamy nadzieję, iż po ustąpieniu ks. Bismarka zajdzie dużo zmian na lepsze i że, na czem najwięcej cierpiemy — język polski — może do szkół powrócić — tymczasem jak się dowiadujemy, w Poznańskim gimnazjum św. Maryi Magdaleny ograniczono znów naukę języka polskiego, jaką tam pobierali uczniowie polscy. Smutne to dla dzieci naszych polskich rozporządzenie nie podoba się już nawet protestanckiej gazecie niemieckiej „Reichsbote“, której Redaktorem jest pastor Stoecker. Gazeta ta, która zresztą zawsze prawie za rządem przemawia, twierdzi, że to bezustanne ograniczanie nauki języka polskiego, do której Polacy mają prawo, nietylko nie pomoże ale przeciwnie, wielce zaszkodzić może, wywołując u Polaków coraz większe rozgoryczenie. Chwalebna to rzecz że „Reichsbote“ nabrał takiego przekonania. Dobrzeby też było, gdyby rząd raz wreszcie głosu tego usłuhać zechciał, i zaprzęta dalszej germanizacyi za pomocą szkół, bo to do niczego dobrego nie doprowadzi. „Reichsbote“, przypomina słusnie Niemcom, że skarżą się głośno, iż Niemcom w Rosyi lub we Węgrzech mowę ich odbierają, a tu w domu z Polakami to samo się dzieje. W końcu uważa przepis, który zabrania nauczycielom mówić w szkole i po za szkołą z dziećmi po polsku, za przepis surowy a niewykonalny.

— Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości, iż rządy ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie pozwolą na manifestacyę socjalistów dnia 1-go maja. W Hamburgu wydano uchwałę, iż wszyscy robotnicy pracujący w rządowych fabrykach, którzy dnia 1-go maja zaświędzają, będą zwolnieni z pracy na podstawie złamania kontraktów. W Amsterdamie rada miejska odrzuciła podanie kilku związków robotniczych o pozwolenie obchodzenia tego święta. W Paryżu, Marsylii itd., wogóle w całej Francyi rząd zarządzi środki ostrożności, a żeby zapobiedz możliwym rozruchom.

— W obozie robotników paryzkich nie ma zgody co do manifestacyi, zamierzonej na dzień 1-go maja. Za powszechnem bezrobociem i świętowaniem 1-go maja oświadczyła się tylko mniejsza część socjalistów; natomiast najsilniejsza, będąca pod przewodnictwem piosła Joffrina, przeciwną jest urzędzeniu powszechnego bezrobocia. Postanowili oni zebrać tylko mnóstwo podpisów i wręczyć władzom podanie o ustanowienie osmiogodzinnej dniówki. Podanie to opiewać będzie: Międzynarodowa manifestacya dnia 1-go maja ma na celu ustanowienie osmiogodzinnej doby roboczej, oraz przeprowadzenie ustawodawstwa robotniczego z ustanowieniem najmniejszej płacy dziennej, ograniczeniem pracy kobiet i dzieci, zaprowadzeniem odpoczynku niedzielnego, zniesieniem pracy nocnej i biur pośredniczących, ponieważ 1) ograniczenie dnia roboczego da zarobek wielu głodnym dzisiaj robotnikom, 2) usunie wynikające z systemu fabrycznego przerwy pracy, 3) podniesie płacę dzienną usuwając konkurencyą pomiędzy robotnikami, 4) pozostawiając robotnikom 8 godzin wolnego czasu, zapewni klasie roboczej zdolność do życia i czynu, do używania praw wolności i postępowego rozwoju, 5) wreszcie korzystnie oddział'a na rozwój drobnego przemysłu, podnosząc materialne zasoby, a więc i konsumpcyę robotników.

— Przeciw świętu bezrobocia na dzień 1-go maja, zebrała się w zeszłą niedzielę po południu w Strzelnicy tu-tejszej moc robotników górnoszląskich, których było do 2000. Posiedzenie zagal górnik Nowak i w dłuższej przemowie wystąpił przeciw socjalistom, którzy dzień 1-go maja na różne objawy socjalistyczne wybrali. Mówca przestrzegał wszystkich robotników i upominał, a żeby czynili tak, jak gdyby to Górnoszlązaków wcale nie obchodziło, zaznaczając, że wyższe władze dbają obecnie o dobro robotników, a przedewszystkiem zaś najjaśniejszy cesarz interesuje się gorąco o polepszenie ich doli; dla tego też jest obowiązkiem każdego poddanego, a żeby do upamięni cesarskich wiernie się stosowali. „Chciecie to uczynić? — zapytał mówca — a ty-siące głosów odpowiedziało: „Chcemy!“ Dalej upominał, a żeby pojedynczy robotnik sam siebie przewyciężał, i nie dopuszczał się do źle prowadzących czynów. Na zakończenie wznosił mówca okrzyki na cześć Cesarza i Ojca św., a które obecni z zapalem powtórzyli. — Następnie zabrał głos ks. Bonczek, który również w dłuższej przemowie ostrzegał przed socjalizmem. W dobroci i zgodzie — jak mówił czcigodny ksiądz proboszcz — można więcej osiągnąć aniżeli przez strajki, mianowicie teraz, gdy cesarz się tak gorąco robotnikami zajął. Poczem przytoczywszy czcigodny mówca kilka jeszcze odpowiednich, pouczających przykładów, zakończył swe przemówienie, któremu w dowód uznania towarzyszyło pełne entuzjazmu brawo. — Na zgromadzeniu tem obierano również przewodniczącego, którym jednogłośnie prawie przez wszystkich także zgromadzonych członków, obrany został górnik Koczyński.

— W zeszły wtorek tutejszy sąd przysięgłych zajmował się sprawą morderczą, którą dopuścił się młody, bo dopiero 18 lat mający robotnik, szleper, Paweł Boncol z Bytkowa. Jakiś to w swoim czasie donosili, zabił on i ograbił ze zegarka i pieniędzy w dniu wypłaty ucziwego i pilnego robotnika Franciszka Grunda, z którym po kole-żańsku popijając, nareszcie do domu idąc, ni ztąd ni z owąd uderzył go ciężką, w kulę ołowianą zaopatrzoną, laską, po niemiecku zwaną „Todsenschläger“, która ze składu, gdzie obaj po zegarek byli, znikła — otoż co za niegodziwość! Pil razem, udawał mu przyjaciela, i tamten ufając mu, napoił, nakarmił i wreszcie wziął go z sobą do zegarmistrza, gdzie zegarek na odpłatę sobie wziął. Otóż tam, gdy Franciszek Grund wydobyl 20-to markówkę i dał 6 mkr. jako pierwszą ratę à conto, i odebrał resztę 14 marek, co widząc chytry i chciwy grosza Boncol, a jako próżniak i utracysz nigdy go nie miał — bo i w ten geldtag — Franciszek Grund dostał wypłaty 60 marek i 90 fen., a Boncolowi dostało się tylko 3 marki i kilka fenygów. Otóż chciwy grosza cudzego, zapomina o przyjaźni, o wszystkim i zabija swego kolegę na drodze, gdy razem szli ku domo-

wi. Było to dnia 15-go lutego b. r. podczas mroźnej nocy, gdy szli z Laurahuty, gdzie się wesoło bawili i popijali, do domu do Bytkowa o godzinie wpół do dziewiątej. Po drodze wstąpili obaj jeszcze do wierzana Wieczorka, który ma dwie dorosłe córki, i tam zabawili dwie godziny, poczem dopiero udając się do domu — Boncol spełnił ów krwawy czyn. Po uderzeniu bowiem morderczą łaską w głowę, gdy Grund bez zmysłów padł, począł go dobijać w jak najokrutniejszy sposób jakimś ostrem narzędziem, któremu też 17-cie ciężkich ran w głowę zadał. Po dokonanych okropnym czynnie odebrał zbrodniarz zabitemu, jakieśmy wyżej wspomnieli, zegarek i pieniądze, i zawiół go, dla zakrycia śladów zbrodni do pobliskiej studni i uciekł. Wszystko to wyszło na jaw i Boncola przytrzymało, który po długich sprzeczkach żandarmowi wyznał, że on jest mordercą. W sądzie jednakże wypierał się, mówiąc, że nie on sam zamordował Grunda i że miał jeszcze dwóch współników. Z początku posądził on robotnika Koję, którego też uwięziono, ale wkrótce po przekonaniu się o niewinności tegoż wypuszczono go na wolność jeszcze tego samego dnia. Morderca po kilkakroć zwany przez prokuratora do obciążowania okrutnego swego czynu i przyznania się całkowicie, że nie z towarzyszymi — lecz sam zamordował swego kolegę i przyjaciela i że jest na to aż nadto dowodów, jednakże wypierał się do ostatka. Mimo to przysięgli sędziowie uznali go winnym i skazali na śmierć. Jest to już drugi wyrok śmierci, który w tak krótkim czasie tutejszy sąd wydaje.

— Poczta ułatwia przesyłkę druków w ten sposób, że odtąd można druki przysyłać w rolkach za 3 fen. jeżeli nie przenoszą wagi 50 gramów. O przesyłkę takich ważących gramów 51 do 250 opłaca się 10 fen. Radzie związkowej przedłożono projekt dotyczący zniżenia kosztów za zaliczki pocztowe, które istotnie za wysoko dotąd opłacano. Izby handlowe starają się także o zaprowadzenie opłaty 5 fen. za przesyłki od 51 do 100 gramów.

— We wagonach III klasy na kolejach żelaznych rządowych powiększoną będzie liczba okien, tak jak we wagonach klasy II.

— Wielu właścicieli kamienic nie wie o tem, że lokatora, który nie zapłacił komornego nie wolno im „wyrzucać“ z mieszkania, tylko że wprzód winni zawezwać pomocy sądu do tak zwanej eksmisji. Doświadczył tej niewiedomości na swą niekorzyść pewien właściciel kamienicy w Grudziądzu. Udał się on wieczorem do mieszkania rodziny i kazał ją gwałtem wyrzucić z mieszkania, tak że tych ludzi nie mających schronienia na noc wzięto na policję, a oni potem właścicielowi wytoczyli proces o użycie gwałtu i naturalnie właściciel będzie skazany na karę i poniesie koszt procesu.

— Od dzieci niżej lat 10, jadących do szkoły, na kolonie feryjne i od dzieci chorych udających się do wód na kurację, pobieraną ma być na kolejach żelaznych opłata tak jak od żołnierzy.

— Przypominamy o przepisach nakładające, surowe kary na tych, którzyby niszczyli gniazdką, jajka lub wybierali potem młode ptaszki. Tak samo przypominamy, że niewolno ptaszków łowić w sidła, za pomocą tak zwanych samotrzasków, na klej itp., ani złowionych ptaszków nie wolno przynosić na targi na sprzedaż.

— Na koszt właścicieli kazała wyczyścić policja chodniki i ścieki przed jedną z kamienic. Tak samo na koszt pewnego gospodarza kazała policja oczyścić ulicę, albowiem gospodarz ten zabierając mierzwę ze śmietników, a mając licho opatrzone wóz, sypał tę mierzwę wzdłuż całej ulicy.

— W dniu 1-m grudnia r. b. odbędzie się w całych Niemczech popis ludności. Ostatni taki popis odbył się w roku 1885.

Katowice. W poniedziałek rano znaleziono przy Petrowicach ciało robotnika Lippy. Zbrodnia została podobno popełniona przez jakiś dwóch robotników, których też uwięziono.

Orzegów. W niedzielę po południu przeciągała przez naszą okolicę nawałnica. Piorun uderzył w krzyż przy drodze ku Godulihucie, i rozdroił go na dwie części.

Gliwice. W pierwszą niedzielę po Wielkanocy przystąpiło 267 dzieci do pierwszej Komunii świętej, a w następną 124. Pierwsze były z miasta, a drugie z gmin należących do tutejszej parafii.

Gliwice. W poniedziałek do południa około 7-mej godziny strzelił do siebie kapitan tutejszej załogi v. Viehbein z rewolweru, w zamiarze odebrania sobie życia. Strzał przeszedł przez lewe oko, nie zabijając go jednakże, tylko raniąc.

Starawieś. W Niedzielę wieczorem powstała bójka pomiędzy żołnierzami a cywilnymi przy tańcach w gościńcu Wawrzyka. Bójka ta trwała dość długo a niejedni oberwali potężne guzy. Już to po raz drugi w krótkim czasie zachodzą tam podobne wybryki i czas by był aby władza cywilna i wojskowa w to wejrziała!

W Nowych Zagrodach czteroletni synek pewnego robotnika wpadł bawiąc się na brzegu, do rzeki Psiny i utonął. Gdy go wyciągnięto już nie żył. Ztąd wymowna znów dla rodziców nauka, aby dzieci samych nad wodę nie puszczać, chociażby to była tylko rzeczka.

W Opolu skazał sąd przysięgłych robotnika Halka z Luboszyca na śmierć za zabicie ciotki żony.

Berlin 18-go kwietnia. Pociąg kolei żelaznej, który odszedł z Krzyża, wykoleił się na stacji Werbig. Tylko jeden wagon został nienaruszony, inne pogruchothane. Robotnik kolejowy utracił życie. Pięciu podróżnych ciężko rannych, pomiędzy którymi niejaki Streu, asystent stacji z Inowrocławia. A 12 osób odniosło lekkie rany.

† **Z Poznania.** Ś. p. Józef Lipiński, znany w szerokiej kolach społeczeństwa naszego patriota, zakończył żywot doczesny w 85 roku życia w Niepokolewcu d. 12 bm. Za czynny udział w sprawach politycznych skazany on był w r. 1846 na więzienie we fortecy na Kernwerku razem z ś. p. Niegolewskim bohaterem z pod Somosierry. Nieboszczyk był słuszarzem, a czynnym zawsze i ruchliwym do ostatnich nieomal chwil życia. Cześć pamięci zacnego tego patrioty!

Inowrocław. W nocy z niedzieli na poniedziałek powracał czeladnik ciesielski Józef Adamski z czterema towarzyszymi ze strzelnicy do domu. Na ulicy Wszystkich Świętych przyłączyło się do nich trzech żołnierzy z tutejszego pułku nr. 14, którzy niebawem wszczęli z nimi kłótnię. W dalszym ciągu dobyli żołnierze pałaszy, a jeden z nich zadał Adamskiemu ranę w okolicę serca, tak, że tenże upadł i po kilku godzinach ducha wyzionął. Zabójcy dotychczas nie wysledzono.

W Szubinie (w Poznańskim), przyjęła służbę nieznaną, skromnie ubrana dziewczyna u kowala F. Zaświadczenia służbowe zgubiła, jak mówiła w drodze. Państwo byli z niej bardzo zadowoleni, zachodziła tylko trudność o te zaświadczenia wobec policji. Tymczasem przybył z Berlina jakiś pan i u małżonków F. pytał o taką a taką dziewczynę. Służąca owa na widok owego pana zemdląła. Pokazało się, że to był jej ojciec, jakiś wysoki urzędnik z Berlina w pogoni za córką, która pokochawszy się w pewnym lekkomyślnym młodzieńcu, uciekła z nim z domu rodzicielskiego a iotr ten zostawił ją w mieście Pile bez dalszej opieki i czmychnął, zabrawszy na dobytek jeszcze jej zasoby. Gdyby nie to odszukanie przez ojca, byłaby nieszczęśliwa owa panna służby nie porzuciła, jak mówiła i uczciwą pracą starała się o dalsze istnienie. (Przeostroga dla dziewcząt, aby nie wierzyły ślepo w obietnice przedślubne.)

W Lesznie dnia 20 b. m. po południu była burza z grzmotami przy 16 stopniach ciepła.

W Brodach pod Działdowem dziewięcioletnia dziewczynka ukradła chustkę, a z obawy przed karą wskoczyła w studnię i w niej śmierć znalazła.

Z Bryńska w powiecie brodnickim wybrał się pewien gospodarz do Ameryki, pozostawiając w domu żonę z sześciorgiem dzieci. Przybywszy do Bydgoszczy zasiadł w towarzystwie pewnego kelnera przy kieliszku i niestrzeżwy udał się na spoczynek. W nocy kelner skradł mu pieniądze 180 marek. Zniewolony powrócić, kiedy przejeżdżał przez Toruń zastał owego kelnera na dworcu, doniósł o tem spotkaniu czempredzej policji, kelnera aresztowano i znaleziono przy nim jeszcze znaczną część ukradzionych pieniędzy. Ów gospodarz po tym wypadku zniechęcony do dalszej podróży powrócił do domu i o Ameryce już nie myśli.

Działdowo. W majątku Grodkach spuścili złodzieje jednej z pięknej nocy staw i zabrali wszystkie karpie. O ile ślady wskazują, musiało być 5 do 6 męzczyzn z wozem na tej kradzieży. Ryby przewieziono zapewne przez granicę.

Z Nowego Sącza 18 kwietnia. (Pożar). Wczoraj o 2-giej po południu wynikł ogień przy ulicy Żydowskiej i zniszczył 178 domów do szczytu; z tych tylko 3 domy katolickie się spaliły. Ratunek był trudny, a brak wody i nieporadność straży pożarnej wykazały się w całej nagości. Magazyn wojskowy, sąd, kościół ewangelicki, kościół OO. Jezuitów i gimnazjum ocalały, dzięki straży pożarnej, które z 9-ciu pobliskich miejscowości nadeszły. Około 4 tysiące żydów bez dachu pozostały obozując wśród miasta i naokoło miasta. Mieszkańcy potrącili głowy podczas pożaru i mało przyczynili się do obrony. Nędza ogromna. Komitet ratunkowy zebrał 700 złr. na pierwsze wsparcie. Stary Sącz dostarczał pieczywa i rozdzielał między najuboższych. Byłoby całe miasto uległo pożarowi, gdyby nie wiatr południowy, który odwracał rozchukany żywioł po za miasto.

Z Kruświcy piszą „Wielkopolaninowi“, że maszynista kolejowy zepchnął z lokomotywy przestawiacza zwrotnic Z. w czasie, kiedy pociąg był w biegu z podwórza cukrowni do stacji. Z skutkiem potluczenia ciężko chorego. Maszynista spychając Z. miał się wyrazić: „hast, verfluchter Polak.“ — Drugi podobny przypadek zaciekiłości przeciwko Polakom miał się zdarzyć na stacji w Kruświcy, przyczem jeden z tamtejszych urzędników wypowiedział iż podczas godzin służbowych nie potrzebuje mówić po polsku — i podobno pchał w piersi podróżnego, chcącego kupić bilet, a nieumiejącego po niemiecku.

W Łodzi, w Królestwie Polskiem, powstała spółka koszykarska przed 3 lata i rozwija się bardzo korzystnie. Należy do niej 6 koszykarzy, którzy ją założyli wspólnymi siłami. Spółka zatrudnia 24 robotników, a w ciągu roku zeszłego wyrobiono i sprzedano za 16 tysięcy rubli towaru. (?)

Z pod Mersburgu donoszą o zwręcznym czynie pewnego oficera od huzarów. Na placu ćwiczeń rozbiegał się pod nim koń, ognisty trakenicki i poniósł go daleko. Kiedy się koń skierował wprost na rzekę o wysokich brzegach, u upadek groził śmiercią tak jemu jak jeźdźcowi, natenzasz oficer dobył pałasza i jednym cięciem rozpiął łeb koniowi.

Do Dortmundu wysłanych ma być z W-go Księstwa Poznańskiego 26 żandarmów i 1 nadwachmistrz. Donosi o tem „Kolońska Gazeta“ i domyśla się, że żandarmów tych władza policyjna posyła ztamtąd dla tego, że oni znają język polski, a w Dortmundzie przebywają na robocie liczni Polacy — zatem w razie jakich zaburzeń między robotnikami, żandarmi mają albo ułatwiać porozumienie, albo też donosić władzy do co u Polaków usłyszą.

We Fryburgu, w Szwajcaryi, jak to w swoim czasie donosiliśmy, założono w roku zeszłym uniwersytet katolicki, czyli najwyższą szkołę. W uniwersytecie tym będzie profesor dr. Kalonbach z Krakowa wykładał także literaturę czyli piśmiennictwo polskie. Aby uzyskać potrzebny do kształcenia młodzieży księgozbiór, zwrócili się tżaz założyciele uniwersytetu w bardzo gorąco napisanej odezwie do wielkiego i szlachetnego narodu polskiego, by raczył do pomocy do zebrania biblioteki. Mamy nadzieję, że próba ta nie pozostanie bez skutku.

W Wiedeńskiej radzie miejskiej przyszło w zeszyły Wtorek do zaburzeń, skierowanych przeciw Żydom. Tłum ludu chciał wtargnąć do sali posiedzeń, a gdy policja temu przeszkodziła, zebrał się tłum na schodach i zaczął wołać: „Śmierć Żydom!“ „Mordować ich.“ Wsali posiedzeń zaś piorunował przeciwko Żydom znany ich wróg, radny miejski Luegner. Trzeba zaś wiedzieć, że w wiedeńskiej radzie miejskiej zasiada Żydów bardzo wielu.

Z Rzymu. Ojciec św. pisuje bardzo piękne wiersze

łacińskie. Już jako 12-letni chłopiec napisał udatny wiersz na cześć swego nauczyciela. Teraz w podeszłym wieku, by użyć zboleiałemu sercu po stracie ukochanego brata, wylał cały swój smutek i żalobę swoją w przepięknym wierszu łacińskim. Wiersz ten jest rodzajem rozmowy pomiędzy Ojcem świętym a zmarłym bratem jego. W pierwszej części brat zmarły Józef z niebieskich przybytków dodaje otuchy młodszemu wiekiem, ale wyższemu godnością, Papięzowi i wzywa go, aby pomny nagrody, która go czeka, nie szczędził sił do pracy i dopóki żyje, łzami starał się zmyć grzechowe winy. W drugiej zaś części poleca się Ojciec św. pamięci i przyczynie zmarłego brata, błagając go, aby wspierał tego, co w tak podeszłym wieku walczący musi z tylu trudnościami. Podziwiać zaiste trzeba, że Ojciec św. ciągle zajęty tak ogromną pracą, dźwigający na barkach swoich tak ogromne obowiązki, ma mimo tak sędziwego wieku jeszcze tyle sprężystości ducha, iż może się po za ciężką pracą stanowiska swego, zajmować pisaniem wierszy.

W Ameryce skutkiem bezrobocia stolarzy w Chicago 150 000 robotników pracujących przy tamtejszych budowach pozostało bez chleba.

Rozmaitości.

* **Potworny małżonek.** Sąd przysięgłych w Wersalu (we Francji) sądził niejakiego Lecomta, oskarżonego o kilkakrotne usiłowanie morderstwa swej drugiej żony.

Stanął ona przy rozprawie jako świadek i zeznała, że mąż, który ją był w kilka miesięcy po śmierci pierwszej swej żony poślubił, zeszłego roku najprzód dał jej arseniku w herbacie.

Odchorowała to ciężko, a w czasie słabości, mąż usiłował zgładzić ją ze świata, podając jej zatrutą zupę. Zupę tę kazała służącej wylać, a kura, która trochę jej spróbowała, zdechła na miejscu.

Nie mogąc otruć żony, Lecomte chwycił się innego narzędzia morderczego, t. j. rewolweru. Wywabił ją pod pozorem nabożeństwa żalobnego za duszę swej pierwszej żony do sąsiedniego miasta, a gdy późną nocą wracali, strzelił do niej dwukrotnie i trafił ją oba razy w piersi. Wtedy upadłszy, udała nieżywą, obawiając się, ażeby wszystkich naboń nie wystrzelił.

Gdy zajechali na podwórze domu, zwołał Lecomte służbę i zaczął opowiadać, że nieznaną jakąś złoczyńca na gościńcu strzelił dwukrotnie do jego żony. Nieszczęśliwa ofiara sądząc się bezpieczną wobec służby, otworzyła oczy i rzekła: „Nie prawda, to on zrobił.“

Przeniesiono ciężko ranną do łóżka a i tu tej samej nocy mąż chciał jej jeszcze truciznę podać. Wtedy służąca, przerażona tem, pobięła po żandarmów.

Ofiara tego potwora, pani Lecomte, zrobiła wrażenie bardzo milej i łagodnej kobiety, a gdy mąż jej zaprzeczając wszystko, co ona powiedziała, broniąc się tem, iż gdyby był ją już pierwej chciał życia pozbawić, to ona z pewnością by o tem władzy doniosła — odpowiedziała — że oszczędzała go przez wzgląd na dzieci jego z pierwszego małżeństwa.

Publiczność wybuchła podczas rozprawy kilkakrotnie okrzykami gniewu i oburzenia. Lecomta uznano jednogłośnie winnym i skazano na karę śmierci.

* **Mnoży się** coraz więcej liczba chorych na liszaje i inne wyrzuty na twarzy i głowie. Lekarze są przekonani, że przeważna część tych chorób pochodzi z golenia i spuszczenia włosów przez balwierzy, którzy nie stosują się do przepisów i nie czyszczą brzytwę, nożyczek i szczotek po każdorazowym użyciu tychże narzędzi, przyczem choroby te skórne przenoszą się z jednych osób na drugie. Do tych wyrzutów skórnych należą: liszaj i grzyb naskórny. Przy zachowaniu czystości w tych narzędziach balwierskich można się ustrzedz od podobnych chorób, a środków do dezynfekcji można nabyć za tania pieniądze. Tymczasem niektórzy balwierze tak są lekkomyślni, że zdejmują rzeczy z jednego a kładą na drugiego gościa, nie pytając, czy one czyste lub nie. Powinnyby każdemu gościowi dać na szyję jeśli już nie świeżą serwetę to bibułka białą, aby serwetą nie dotykała bezpośrednio ciała. Takich bibulek dostaną za 3—4 fenygi, a golarzowi chodzić winno o dobrą renomę i o gości. Balwierz odznaczający się utrzymaniem czystości w golarni może zawsze być pewnym dobrego zysku ze swej staranności i pracy. — W Saksonii r. z. pewien prezes policji nakazał surowo, aby golarze wyczyścili narzędzia karbolem po każdym użyciu, a publiczność nakaz ten z radością powitała.

W Radzionkowie w przyszły poniedziałek pan Karol Glanz, wierny agent „Gwiazdy“ naszej, już od samego początku jej założenia, obchodzić będzie, da Bóg, dwudziestopięcioletnią rocznicę ślubu swego, z małżonką swoją Franciszką, czyli srebrne wesele. My z naszej strony załączamy obojemu małżonkom najserdeczniejsze życzenia, aby im Bóg błogosławił w dalszym ciągu jak dotąd, i aby doczekawszy się pociechy z dzieci, doczekali się jeszcze przy czerstwym zdrowiu i 50-letniej rocznicy — czyli złotego wesela.

Wiadomości literackie. Echo trzeciego zakonu św. O. Franciszka wychodzi już rok VII-ny w zeszytach miesięcznych i kosztuje rocznie w Krakowie 50 centów, z przesyłką do Austrii 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francji i Włoch 2 franki; do Ameryki 1/2 dolara. Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów, z przesyłką 7 centów (14 fen.) Redaktor i Wydawca Dr. Władysław Miłkowski.

Obecnie wyszedł zeszyt Nr. 9-ty, który zawiera: Kościół PP. Franciszkanek N. Sakramentu we Lwowie. Fiolety czyli kwiatki św. Franciszka z Assyżu. Na dzień 25-go Marca, wiersz p. M. O. S. Wrażenia z podróży do Jeruzolimy i Galilei. Dzieła św. Franciszka z Assyżu. Listy Unitów. Kroniczka. Nekrologia. Bibliografia. Ofiary. Kalendarzyk. — Echo zapisywać można i tutaj w Ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu G.-Sz., ulica Gliwicka Nr. 13.

Donosimy uprzejmie iż Pan **JAN PYREK** w Szarleju w domu p. Repstein jest agentem „Gwiazdy“ naszej i że u niego takową zapisywać sobie można, z odnośnieniem do domu za 1 mk., zaś kto ją sam sobie u niego odbierać będzie, zapłaci 85 fen.

KALENDARZ.

24-go. Dziś: śś. Jerzego i Fidelisa; 25-go jutro: św. Marka Ewangelisty; 26-go w sobotę: śś. Klety i Marcelina; 27-go niedziela 3-cia po Wielkiej nocy: św. Teofila biskupa; 28-go w Poniedziałek św. Witalisa, Męczennika.

(Za wszelkie ogłoszenia, oraz za reklamy podane poniżej, Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,23 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuskie za 100 fr. — 80.

Buxdehude — Strehlitz w Meklenburgu.

Szkoła budownicza (Bauschule) dotychczas w Buxdehucie funkcjonująca, przeniesiona została obecnie ze wszystkimi uczniami jako i nową metodą nauczania przez pana dyrektora Hittenkoffera do **Strehlitz w M.** miejscowości oddalonej od Berlina o 2 godziny jazdy koleją żelazną. W ostatnim roku szkolny zakład ten liczył 587 uczniów. Plan nauk, zatwierdzony od rządu Wielkoksiążęcego, wysłał na żądanie franko dyrektor zakładu. Uczniowie przyjmują się każdego czasu.

7 Czysto jedwabne fulary w rzucik od 1.90 do 6.55 Marek za meter. Cafe Roby jako i na metry przesyła franko i oclone prosto w dom Fabryka jedwabi **G. Henneberg'a** dostawcy zadownego w **Zürichu.** Proby przesyłają się odwrotnie. Listy kosztują 20 fen. porto.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielek & Co., Frankfurt a. M.

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materye na ubrania dla panów i chłopców itd od 2,50 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyłam franko!

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tury niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

H. C E G I E L S K I
Lejarnia, Fabryka kotłów, Maszyn parowych,
Narzędzi i Maszyn rolniczych
Poznań. (Posen.)

**Fabryka maszyn
H. CEGIELSKIEGO**

**w Poznaniu
poleca:**

po niskich cenach plugi, spulchniacze, młockarnie z manetkami i lokomobilami, iskrochron Gutowskiego do lokomobil, polecany przez towarzystwo ogniwe w Szwedzt, wialnie i arfy cylindrowe do czyszczenia zboża, sieczkarnie, siekacze do warzyw, rozdrabiacze do kuchów, srotowniki, pompy podwórzowe i kanałowe, sikawki ogrodowe i pożarne, masielnice, parowniki, **całe urządzenia do mleczarni i mączkarń** do parowego i konnego obrotu, jako też wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.
Cenniki z katalogiem maszyn i narzędzi rolniczych przesyła się na żądanie pod przepaską bezpłatnie.

Słabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

**Dr. Retau'a
Ochrona własna**

Cena wydania polskiego: **1 Marka.**
Cena wydania niemieckiego: **3 Marki.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.)

50 młodych ludzi.

w wieku od 14—18 lat starszych, znajdują natychmiast miejsce jako roznoszący flaszki.

Płaca 8 1/2 do 9 1/4 Marki tygodniowo. Na żądanie może otrzymać we fabryce śniadanie, obiad i wieczerzę, za co razem dziennie zapłaci 40 fen. Także się o starać fabryka będzie aby ci młodzi ludzie przy porządnym familijach znaleźli schronienie.

Zgłaszać się, czyli robić podania do **Aktien-Gesellschaft für Glasindustrie** daw. Friedr. Siemens.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacya Rytuum świeżo „O codziennej Komunii św.“ glos Kościoła św. w następnich słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandum esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, iuxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeżeli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelia św. Jana, Rozdz. VI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu G.-Sz.—Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).

Polecamy powszechnej uwadze nasz bogato zaopatrzoney

SKŁAD

czerwonych, reńskich, mozelskich, górno-węgierskich i tokajskich win
po najtańszych cenach.

Schlerse i Franke, wielki skład wina
w Bytomiu, Bulewar 25, naprzeciw poczty.

Koniak mozelski

destylowany z czystego wina bez najmniejszego dodatku sprytu, odznaczony na wystawie w Brukselli medalem srebrnym, poleca butelkę po 3 młk. **właźnie opakowaniam destylacya koniaku**

A. L. Elfen,
Trier nad Mozela.

Książeczka pod tytułem:

Droga święta

czyli

Pielgrzymka do miejsc cudownych

przez Xiędza N. H. S. Bierońskiego pomnożona

Modłami i Pieśniami

najużywniejszemi
wydał

Stanisław K. Czerniejewski.

Książeczka ta zawiera i Mszę świętą, Różaniec i różne hymny i pieśni śpiewane w drodze przez pątników — z przepisami i sposobem **odprawiania pielgrzymki**, zaczerpnięte z **praktyki 30-letniej proboszcza**, przewodniczącego swoim parafianom. Zawiera ona 140 stronic ścisłego druku, a kosztuje tylko 30 fenygów. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. — Kto weźmie 10 do stanie jedną bezpłatnie.

Piaśniki-Lipiny.

Donosimy niniejszem, że p. **Juliusz Szmyrek** przyjął agenturę na „Gwiazdę Piekarską“

i na wszelkie inne Wydawnictwa, jako to:

„**ODROBINY**“ czyli cuda N. Maryi Panny przez cudowny Jej Obraz Jasnogórski doznawane; zeszytami, pierwszy za 40 fen., drugi za 35 fen., trzeci w druku.

„**Słowo Boże**“ na wszystkie niedziele i Święta itd. — Wydawnictwo to, jako zgodne z nauką

św. wiary naszej — i zalecone aprobatami duchownymi, znajdzie niezawodnie poparcie u Czcigodnych naszych Dnsz-pasterzy etc. etc. Dzieła te nabywać można zeszytami. Tamże nabywać można i Obrazy Częstochowskie Matki Boskiej Jasnogórskiej, oraz różnej treści książki.

Kto więc życzy sobie zapisać „**GWIAZDĘ**“ lub „**Odrobiny**“, albo **Słowo Boże**“, albo jaką inną książkę, to niechaj się zgłosi do niżej podpisanego.

Juliusz Smyrek,
właściciel domu i kupiec.

Ekspedycya i Redakcya

gazety pod tyt.

„Gwiazda Piekarska“

przeniesiona z Niemieckich Piekar

do **Bytomia G.-Sz.**

umieszczona obecnie

przy ulicy Gliwickiej w domu pana **Klugiusa pod Nr. 13.**

przyjmuje także **Abonament** na tęż Gazetę jak również i **Inseraty** do takowej.

Dla ułatwienia zaś niektórym Czytelnikom, postanowiliśmy **Abonament** dwutygodniowy po **18 fenygów** w Ekspedycyi naszej przyjmować.

Perła!

Die Perle!

Cena: **M. 6.30 sto sztuk.**

We wszystkich farbach miłe i zapachowe, bez nagany w paleniu zapachu i smaku.

Te cygary specjalnie zrobione dla lepszych, a tak do własnego użytku jak i w towarzystwach, dla ich niskiej ceny nieprzerówane!

Mustra opłacone pocztowe 3 sztuki 30 fen., 10 sztuk 80 fen. po poprzednim, nadesłaniu w liście znaczków pocztowych.

Do nabycia u fabrykanta:

F. w. Haase, Bremen.

Drukarnia polska

w Bytomiu G.-Sz.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonywa

wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism periodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuralnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.



Jedyny środek farbujący włosy,

który według analizy chemicznej, wnowym rozporządzeniu państwowem z dnia 1-go maja 1888 roku niezmienny i nieważniony, może być nadal używany:

Herrmana n'Janke

sławna w świecie

farba włosów-przewracająca dawną (najlepszy i najniezgodliwszy środek w świecie farbujący włosy, bez ołowiu i siarki), przez kilkorazowe umycie włosów, otrzyma znów każdy siwy włos swoją dawną farbę, bez plamienia skóry na głowie lub teje farbenia. Gwarancya za skutek. Cena za flaszkę 3 i 6 Marek.

Non plus ultra

środek dobrze farbujący natychmiast włosy głowy jak wasy na piękne: blond, jasno brunatne, brunatne, ciemno-brunatne i ciemne. Pudełeczko po 3 i 6 M., bez pudełeczka 2,50 M. Obydwa te środki są poświadczone i premiiowane w Berlinie 1884 i 1887 roku.

Do dostania jedynie u wynalazcy

Herm. Janke,

Berlin Mittelstr. 12--13.

Zamówienia uprasza się po niemiecku.